Nr. 228. Kraków, Sobota dnia 30 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi : rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaprószenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym stycznia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie	3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie	6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie	12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 29 grudnia.

Stronnictwo rosyjskie w Galicyi.

Historycznym to już niejako stało się pewnikiem, że przedkonstytucyjne rządy austryackie, idąc za nieszczęsnemi politycznemi natchnieniami, same przygotowały elementa niebezpiecznych dążeń dla państwa. W kraju naszym dało się to najmocniej i najpopularniej uczuć, gdyż działanie to połączonem było z rozerwaniem społecznem u nas.

Wśród żywiołów rusińskich wyszukano tych, którym zalecono stanąć w sprzeczności ze społeczeństwem miejscowem. Sprzeczność ta, usilnie uprawiana przez powołanych do tego koryfeuszy, nie mogła inaczej nabrać znaczenia, jak tylko opierając się na szczepowej lub społecznej odrębności. Drugą niedługo dało im się podtrzymywać, gdyż państwo sprzestrzegło nader prędko niebezpieczną stronę takich dążeń i agitacyj przenoszonych w masy. Z tem większą zaciętością rzucono się na rozwijanie pierwszej odrębności, w kierunku koniecznie nieprzyjaznym dla krajowego społeczeństwa; a gdy *rusinizm* sam przez się nie mógł dostarczać dostatecznych po temu środków i materyałów, więc ci koryfeusze a pupile rządowi oparli go o Rosyę i śmiertelny antagonizm tejże do polskiego społeczeństwa — utrzymując zawsze, że takie oparcie a raczej złączenie, nie sięga wcale aż do spraw polityki czynnej.

Naturalnie, że Rosya nie pozostała obojętną na tego rodzaju zbliżenie i dla nowych zwolenników jakich zyskiwała. I długo majstrowano w tym kierunku wśród ruskich głównie żywiołów kraju. Stało się wszakże, co się stać musiało: kierunek taki i robota taka nie mogły zostać długo w zgodzie z interesami i dążnościami państwa austryackiego — nie pomógł na to nawet pozorny lojalizm i wierno-konstytucyjność formalistyczna.

Z długiej roboty, z usiłowań możnych pozostał jednakże osad, którego nie można pozbyć się od razu ani państwu, ani krajowi, ani rusinizmowi: czynnik acz słaby sam w sobie, lecz z którym dla jego związków zagranicznych liczyć się bardzo potrzeba, bo jest niebezpiecznym, a w mgnieniu oka może się w siłę przedzierzgnąć.

Nie mamy potrzeby przytaczać nazwisk i affiliacyi, te są znane każdemu. Wyrazem zaś ich najlepszym jest rosyjski dziennik założony we Lwowie „Słowo“. Zwracaliśmy już przed kilku dniami uwagę, że w przewodniej instrukcyi tego dziennika zachodzi pewna zmiana, której ogólna sytuacya polityczna nadaje znaczenie nie obojętne wcale. Dotąd organ ten usiłując przemawiać za rusinów galicyjskich, aby tę barwę ruską także utrzymać na sobie i na rusinów głównie działać, odznaczał się przedewszystkiem tem, że był prawowiernie rosyjskim rządowym, zachowując też samą ogledność, jaką zachowywała urzędowa polityka rządu rosyjskiego. Obecnie wypływa on na szersze wody; pod opiekę swą bierze nie rusinów lecz słowian austro-węgierskich, ktokolwiek są oni — a wśród prądów rosyjskich staje stanowczo po stronie slawofilstwa i Aksakowa, jako łącznik pomiędzy słowianami austryackimi a panslawizmem rosyjskim; gromi za nawet ruskie dążenia, jeśli w czemkolwiek odbiegają one od panslawizmu rosyjskiego mającego wszystkich wiernych uszczęśliwić.

Nie wtajemniczeni tak głęboko jak minister spraw zagranicznych monarchii w zamiary dzisiejszego rządu rosyjskiego, nie umiemy odpowiedzieć, czy zmiana w stanowisku „Słowa“ i mnóstwo innych symptomów zachodzących współcześnie w monarchii, oznaczają zarazem zmianę polityki *urzędowej* rządu rosyjskiego, lecz tem niemniej pozostanie faktem ważnym, że tworzy się i dziś publicznie występuje w Austryi stronnictwo słowiańskie, jednorodne ze slawofilizmem rosyjskim, podnoszące na tarczach władzę rosyjską jako prawomocną, jednoczącą i ocalającą; a wywieszające jako swój sztandar panslawizm najbardziej rozszalały Aksakowa.

Objaw ten zasługuje na wszelką uwagę ze strony polityków monarchii i kraju naszego, lecz zasługuje on także na zastanowienie i ze strony tych, którzy snują teorye słowiańskiej Austryi jako środka do sparaliżowania panslawizmu rosyjskiego; a przedewszystkiem ze strony rusinów w kraju naszym i z tamtej strony granicy.

Półurzędowy „Fremden-Blatt“ biorąc w obronę z porządku rzeczy ministra Kalnoky przed zarzutami zbytniej powolności dla Rosyi, z jakimi wystąpiły dzienniki niemieckie, wpada dla braku lepszych argumentów w zupełne majaczenie polityczne i kończy w ten sposób swój artykuł:

„Ale jeśli my w ufności do miłości pokoju u cara nie pogrążamy się zupełnie w zwodniczem bezpieczeństwie, unikamy przecież troskliwie, ażeby tym, którzy z nami chcą żyć w pokoju i przyjaźni, nie zrobić przez nieumotywowane prowokacye (!) niemożliwą i nadal politykę pokojową. Austro-Węgry, gdy przyjdzie kiedykolwiek konieczność, aby przeciw niebezpieczeństwom grożącym od Wschodu z siłą wystąpiły, staną przy boku państwa niemieckiego, jako uczciwy i równorzędny sprzymierzeniec. Nie damy się niezawodnie — o tem mogą być przekonani nad Renem — zaskoczyć niespodzianką; *ale będziemy się starali wstrzymywać wszystko, coby „explozyę“, przy której niktby nic nie zyskał, sprowadzić mogło*“.

W nader ważnej sprawie dla naszego kraju uregulowania kongruy, zamieszcza „Wiener Allgemeine Ztg.“ interesującą wiadomość. Odpowiedzialność za autentyczność takowej musimy oczywiście pozostawić wspomnianemu pismu.

Otóż podług „Wiener Allgemeine Ztg.“ natychmiast po zwołaniu Rady państwa, rozpocznie swoje obrady i wydział zajmujący się kongruą, aby sprawę, która się ciągnie już przez dwie kadencye, do końca doprowadzić. Godnem jest uwagi, że największe trudności, które dotąd przeszkadzały pomyślnemu zamknięciu tej sprawy, pochodziły ze strony, zkąd by się ich najmniej spodziewać należało, tj. ze strony klerykalnej. Wystąpiły mianowicie na jaw różnice co do sposobu uzupełnienia kongruy z rozmaitych dochodów kościelnych i nie udało się dotąd książąt kościoła nakłonić do wspaniałomyślniejszego, albo jeżeli się chce, liberalniejszego poglądu w tej sprawie. Teraz jednak, jak stanowczo twierdzą, chce rząd, któremu bardzo wiele zależy na stanowczem rozwiązaniu kwestyi utrzymania duchowieństwa, użyć swego całego wpływu, aby opierających się książąt kościoła do ustępstw przymusić. Zarazem ma być rozpoczęte uregulowanie utrzymania duchowieństwa greckiego nieunickiego w Galicyi i Bukowinie. Pierwsze obrady co do tej ostatniej części uregulowania kongruy rozpoczęły się już za ministeryum Stremayera, następnie ustały zupełnie, aż dopiero przed kilku tygodniami rozpoczęto je na nowo, wskutek usilnych nalegań greckiego duchowieństwa. Także i w tym wypadku będzie majątek kościelny naturalnie grecko nie unicki w odpowiedni sposób do udziału pociągnięty.

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 29 grudnia

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

21

(Dalszy ciąg.)

Na rok bieżący, Róża spokojną była o rodziców, sądziła bowiem, że z owych 2000 dukatów coś się pozostać musiało. Tak samo mniemał Emeryk, sądząc po niezmiernie małej wyprawie, którą Róża z sobą przywiozła. Miał nadzieję, że za nastepną bytnością u brata, rozmówi się z nim otwarcie w tej materyi. Znając zaś jego przyjaźne usposobienie dla całej rodziny Karpuszków, nie wątpił, że tenże będzie chciał coś dla niej uczynić.

Z upływem jednak czasu, niepokój Róży wzrastał. Była pewną, że zasoby rodziców wyczerpać się musiały. Martwiła się tem bardzo i już postanowiła sprzedać część swoich kosztowności, któremi ją cała rodzina męża obsypała, nie wiedziała tylko, jak wziąść się do tego, aby męża nie kompromitować, była bowiem wszędzie znaną.

Idąc raz z Emerykiem na spacer, spotkała staruszkę proszącą o wsparcie. Róża zmieszawszy się bardzo, nie kwapiła się z datkiem. Emeryk domyślił się, że pieniędzy nie miała. Wyjął zatem pełną portmonetkę i podał ją żonie z czułą wymówką, dlaczego mu o braku pieniędzy na swoje drobne wydatki nigdy nie wspomniała.

Róża powróciwszy do mieszkania, natychmiast przesłała Maryi, co się w portmonetce znajdowało. Ale ta chwilowa ulga nie uspokoiła jej na długo. Wiedziała, że byt jej rodziców będzie bardzo smutny, dopóki stanowcza pomoc obmyślaną nie zostanie.

Pewnego dnia państwo Emerykowie znajdowali się w teatrze na przedstawieniu opery.

W czasie antraktu doręczono im w loży telegram donoszący, że brat spadł z konia i leży chory bardzo niebezpiecznie.

Róża żywo powstawszy z miejsca rzekła do męża:

— Ty nie mając urlopu, jechać nie możesz, ale ja mogę... i to zaraz. Odwieź mnie prosto na kolej, jeszcze trafimy na pospieszny pociąg.

— Jedź moja droga. Lubię cię taką; jesteś prawdziwą żoną wojskowego. Łatwość decydowania się i odwaga twoja równa się męskiej.

Koledzy Emeryka z uwielbieniem spoglądali na Różę, podziwiając gotowość, z jaką umiała pospieszyć od zabawy do łoża chorego brata.

Wszyscy też odprowadzili ją na kolej, zazdroszcząc Emerykowi takiej zacnej i dzielnej żony.

Hrabina Estella płakała z rozrzewnienia, kiedy w kilkanaście godzin ściskała Różę przy chorym mężu, który złamał nogę i obojczyk, lecz mimo gorączki wielkiej, zachował całą przytomność umysłu. Obandażowany nie mógł się poruszać, ale patrząc na Różę z niewymownem uczuciem wdzięczności, malującem się na jego twarzy, odezwał się słabym głosem.

— Córka własna nie zrobiłaby dla mnie więcej. Nigdy w życiu nie zapomnę ci tego dziecko moje, widzę, jak bez namysłu, z popędu uczucia przyjechałaś, skoro cię gdzieś widać na wieczorze telegram odszukał.

Róża spostrzegła się wtenczas dopiero, że miała toaletę jasną z kwiatami na głowie. Gdyż otuliwszy się w kapiszonik, nie zdjęła go aż teraz dopiero w pokoju.

— Drogi bracie pozwól mi cię pielęgnować z uczuciem córki; dopełnię tego miłego dla mego serca obowiązku.

Długie tygodnie przesiedziała Róża przy łożu chorego.

Kiedy żona upadała ze zmęczenia, Róża rzeźwo przesiadywała przy chorym, który też najlepiej lubiał ją mieć obok siebie; miała dar skłonić go do opatrunków, w czem się innym opierał, był bowiem z natury bardzo popędliwy. Róża sama posiadała moc czarodziejską wpływania na niego w sposób uspokajający.

Kiedy już przychodził do zdrowia ordynat, kazał sobie Róży szczegółowo opowiadać o powodach, które wpłynęły na utratę tak rozległego i pięknego majątku, jaki rodzice posiadali.

Róża oszczędzając ojca, złożyła na okoliczności nieszczęścia, jakie rodzinę jej przygniotły. Vay domyślił się, że córka nie chce obwiniać ojca. Nie badał ją też więcej, widział bowiem, jak rozmowa w tym przedmiocie czyniła jej wielką przykrość. Uszanował wielką miłość dla rodziców, których najlżejszem podejrzeniem dotknąć nie pozwoliła. Tem więcej ją cenił.

Kiedy chory przyszedł już do zdrowia, i Róża wracać miała do męża — który dość często brata odwiedzał — ordynat ujął młodą kobietę za rękę i rzekł do niej poważnie i serdecznie:

— Chciałbym moja Różo, aby dnie tu spędzone zostały ci pamiętne i przyjemne. Tęsknisz za rodzicami... bo jesteś tem, czem być powinnaś, dobrą córką. Dziś Karpuszki z Vayami spowinowaceni, nie obrażę zatem ofiarując im dom mój na mieszkanie. Jedź i poproś ich życzliwem sercem odemnie, aby przyjęli u nas gościnę, jak my ją od nich dawniej przyjęliśmy. Mam w jednym z majątków pałacyk, podobny do waszego w Zalesiu, tam niech zjadą, i będą jak u siebie. Wydam polecenie plenipotentowi, aby wszystko było na ich rozkazy. Nie wypada, aby rodzice baronowej Vay mieszkali w miasteczku zdala od córki. Sprowadź zatem zaraz rodziców, a daj mi znać kiedy, to ja sam ich przyjmować będę na nowoosiedlinach.

Róża zalana łzami, rzuciła się w jego objęcia, — on ją pieścił jak dziecko ukochane.

— Nie mam słów, ani do wypowiedzenia mego szczęścia, ani mej wdzięczności, ale ci powiem drogi bracie, że odgadłeś najgorętsze pragnienia serca mego. Teraz dopiero jestem w całem słowa znaczeniu szczęśliwą, bardzo szczęśliwą. Imieniem rodziców przyjmuję waszą gościnność dla nich; zaraz jadę, i w najprędszym czasie razem tu zjedziemy. Niech wam Bóg zapłaci za to co czynicie, — mówiła Róża upojona radością.

XVIII.

Jakże opisać radość i uniesienia w mieszkaniu przemyślskiem Karpuszków, kiedy raz smutni, posępni, siedząc wszyscy wieczorem, usłyszeli turkot powozu zatrzymującego się przed domem. Spojrzano po sobie. Wtem doleciał ich z sionki dziwny szmer jakiś i pełne radości wykrzykniki Tekli.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 28. grudnia.

Z powodu pogłosek o zbrojeniu się Rosyi, budowie strategicznych kolei nadgranicznych, o opodatkowaniu operacyj giełdowych w Niemczech, o rewolucyi w Konstantynopolu i wielu innych zawikłaniach, kursa wszystkich papierów znacznie się obniżyły. Gdy jednakowoż wszystkie te wieści okazały się częścią zmyślone przez kontrminerów, częścią przedwczesne lub też przesadzone, a kontrminerzy zachęceni temi alarmującemi wieściami pozwolili sobie zbyt dużo sprzedać akcyj na zniżkę, tak iż ostatecznie zaczął się uczuwać brak materyału, papiery nagle podnosić się znowu zaczęły. Banki potrzebując dobrych kursów, aby obliczając wartość papierów będących w ich posiadaniu w dniu 31 grudnia, poprawić chociaż sztucznie i tak nieszczególne tegoroczne bilanse, korzystając z niedostatku chwilowego papierów, zaczęli takowe nabywać, a kontrmina nie doczekawszy się nagle spodziewanej wojny i wszelkich innych kataklizmów, które jak z rogu obfitości na Europę posypać się miały, z czego z całego serca sobie życzyli, zmuszeni zostali do odkupywania sprzedanych akcyj, zadawalniając się jakim takim zyskiem, spowodowali nagle podniesienie się kursów.

Lecz ta tylko chwilowa zwyżka wywołana manewrami giełdzistów długo utrzymać się nie da, bo chociaż wprawdzie wojny jeszcze nie ma, lecz publiczność nauczona doświadczeniem, aby nie dowierzać zbyt opinii giełdzistów o wielkiej polityce, teraz przestraszona z daleka wprawdzie dolatującym echem przyszłych grzmotów wojennych trzymać będzie kapitały w bezpiecznem schronieniu obserwując uważnie najmniejszy obłoczek na horyzoncie politycznym, ażali przypadkowo nie zacznie zmieniać się w groźną, w gromy brzemienną chmurę i będzie czekać zupełnego wypogodzenia. Nikt w wojnę nie wierzy to prawda, lecz nie znajdzie też nikogo na świecie, co by zechciał za pokój zaręczyć i to wystarcza, aby kapitały od giełdy odstraszyć.

Z końcem roku będzie znów uruchomiony kapitał 100 milionowy, przez wypłatę styczniowych kuponów, na co giełda także wiele liczy, spodziewając się, iż część takowych przynajmniej zwróci się na giełdę. Oby tylko takiego zawodu nie doznała jak w listopadzie!

Porównywując kurs obecny z kursem lipcowym okazuje się, że renta austryacka obniżyła się o 20 złr., węgierska o 6 złr., kolej północna o 20%, Karola Ludwika o 30 złr., Elżbiety o 18 złr., Nordost o 12 złr., Tramwaj o 24 złr., banki zaś znacznie więcej, pomimo, że koleje mają nieustannie dobre dochody, tak iż kupony Karola Ludwika były sprzedawane na giełdzie po $17^1/_4$ złr., a zatem przeszło 2 złr. wyżej aniżeli roku zeszłego. Bilanse banków zaś nie szczególnie się zapowiadają, gdyż kupon od akcyj kredytowych taksują na 13 złr. zamiast jak roku zeszłego $17^1/_2$ złr., Unionbanku na 7 złr., Anglobanku na 6 złr. Złoto trzyma się stale i wysoko, ruble zaś podniosły się wprawdzie po znacznym spadku o 1 centa, lecz widno opadły siły podnoszące ich kurs, gdyż znów powoli obniżać się zaczynają.

Reorganizacya Kas Oszczędności.

„P. Wrotnowski tydzień zaledwie bawił we Lwowie a już obok zachodu około organizacyi Banku krajowego, zabrał się do innych prac finansowo-ekonomicznej natury“. Taką wiadomość zamieścił „Czas“ w korespondencyi ze Lwowa (Nr. 290), przyczem autor rzeczonej wiadomości sądząc, iż nie naruszy dyskrecyi, podaje „że organizacya naszych Kas Oszczędności i pilna potrzeba reformy na tem polu stanowi jeden z przedmiotów, studyowanych obecnie przez p. Wrotnowskiego“. Jaką ma być ta reforma nie przytacza autor rzeczonej wiadomości, lecz oddając c. k. pocztowym Kasom Oszczędności pierwszeństwo pod względem bezpieczeństwa lokacyi gotówki tak pisze: „W dzisiejszym składzie rzeczy, gdy Kasy Oszczędności w lokacyi powierzonych im wkładek postępują trybem bankowym, nadzwyczajna panika i wynikłe ztąd nagłe cofanie wkładek, mogłoby sprowadzić fatalną sytuacyę. Wskutek lokowania wielkich sum w pożyczkach hipotecznych z długim terminem umorzenia i w innych interesach także z dłuższym terminem zwrotu, nasze Kasy Oszczędności nie mogłyby bez obcej pomocy stawić czoła panice niezwykłej. Raz tutaj we Lwowie objawił się trochę większy popłoch, a już tak wzorowo administrowana lwowska Kasa Oszczędności potrzebowała doryweczej pomocy innych zakładów, aby uczynić zadość obowiązkowi zwrócenia małej części wkładek. Pocztowe Kasy Oszczędności są już tak zorganizowane, że nie grozi podobne niebezpieczeństwo. Uczestnicy bowiem wiedzą, że za zgłoszeniem się w każdej chwili otrzymają zakupioną na ich rachunek rentę. Niekoniecznie renta państwowa kwalifikuje się do roli wyłącznego waloru lokacyjnego, ale skoro państwo organizuje pocztowe Kasy Oszczędności i niemi zarządza, to ze swojego stanowiska ma racyę, że rentę wywyższa. Kasom Oszczędności można wskazać inne sposoby lokacyi, zabezpieczające od niewypłacalności w razie paniki nadzwyczajnej.“

Cui bono? posłużę na ten wywód, trudno odgadnąć. Najprzód bowiem nie można przypuścić, iżby p. Wrotnowski przed zorganizowaniem Banku krajowego zajmować się już chciał lub mógł reorganizacyą innych instytucyj finansowych w Galicyi a w szczególności Kas oszczędności, których organizacya opiera się na starych patentach, jakie nie my sami niestety ale tylko Rada państwa mogłaby zmienić. Puszczanie więc urywkowe takiej wiadomości i motywowanie jej mniemaną wyższością Kas Oszczędności *pocztowych*, należy z jednej strony zaliczyć do tych rozmaitych fantazyj, jakie się od chwili powołania do życia instytucyi Banku krajowego snują a które tylko szkodzą realnym jego interesom na przyszłość — z drugiej zaś strony krytyka bezpieczeństwa naszych Kas w chwili, gdy do rywalizacyi z niemi stają rządowe Kasy pocztowe opatrzone w mnogie przywileje, jest co najmniej lekkomyślną i niebezpieczną.

Wszak autor nie życzy sobie, iżby i nasze Kasy Oszczędności zakupowały wyłącznie rentę austryacką, iżby zatem zaoszczędzony w kraju grosz nie zasilał rozwoju sił ekonomicznych kraju, lecz popierał obcą rentę; z drugiej zaś strony, Bank krajowy nie wszędł jeszcze w życie — rozwój jego i przyszłość nie są jeszcze tak pewnemi, iżby już dziś można marzyć o analogii innych stosunków a w szczególności o lokacyi gotówki Kas Oszczędności wyłącznie w papierach Banku krajowego. Droga to jeszcze zbyt daleka, przeciąć ją mogą niepowodzenia wywołane właśnie takiemi fantazyami i argumentami, które w niczem nie dopomagają zorganizowaniu się i zapewnieniu rozwoju Banku krajowego a szkodzą interesom tych niewielu i słabych instytucyj, jakie ma Galicya — w rezultacie zaś puszczają wodę na młyn obcych nam zupełnie przedsiębiostw finansowych.

Zagraniczne Ceny Zbożowe

w dniu 27 grudnia 1882 r.

Kurs zamienny 100 marek = 58 złr. 55 kr.
100 franków = 47 złr. 25 kr. w Banknotach.

Miejsce targu	Gatunek zboża	W monecie	Za 100 Kilogramów: Grudzień Kurs zagran.	Grudzień Kurs a. w. fl.	Marzec Kurs zagran.	Marzec Kurs a. w. fl.	Kwiecień-Maj Kurs zagran.	Kwiecień-Maj Kurs a. w. fl.	Czerwiec Kurs zagran.	Czerwiec Kurs a. w. fl.	Należyt. fracht. a. w. fl.	Pojed. cło a. w. fl.
Paryż	Pszenica	frnk.	25·30	11·95	25·80	12·18	26·25	12·40	—·—	—·—	—·—	0·59
Berlin	"	mrk.	17·85	10·46	—·—	—·—	17·90	10·49	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	13·82	8·09	—·—	—·—	15·32	7·97	—·—	—·—	—·—	
"	Owies	"	11·93	7·14	—·—	—·—	12·35	7·32	—·—	—·—	—·—	
Szczecin	Pszenica	"	12·17	—·—	—·—	—·—	18·40	10·55	17·85	10·43	—·—	
"	Żyto	"	13·60	7·45	—·—	—·—	13·35	7·70	13·40	7·83	—·—	
Kolonia	Pszenica	"	—·—	—·—	18·70	10·96	18·90	11·08	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	—·—	—·—	14·20	8·32	14·20	8·35	—·—	—·—	—·—	
Hamburg	Pszenica	"	12·27	9·98	—·—	—·—	16· 9	9·86	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	—·—	7·05	—·—	—·—	12· 9	7·53	—·—	—·—	—·—	
Lindau	Pszenica	frnk.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Rorschach	"	"	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Romanshorn	"	"	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Wrocław	Pszenica	mrk.	20·20	11·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
"	Zyto	"	13·40	7·84	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
"	Owies	"	13·50	7·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
"	Spirytus	"	50·50	29·56	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	

Pożyczki na budowę koszar wojskowych z Wydziału krajowego otrzymało dotąd bezprocentowo w 12 latach zwrotne 9 gmin, w ogólnej sumie 56.000 złr. na r. b. i 75.000 złr. na r. 1883. Wskutek tego w funduszu przeznaczonym na r. b. pozostało już tylko 4000 złr. i fundusz na rok 1883 45.000 złr. do rozdania. W r. 1884 fundusz do rozdania przeznaczony wynosić będzie 120.000 złr. Że pożyczki dotąd przyznane i wydane przynoszą korzyść gminom interesowanym i osiągają cel wytknięty, o tem świadczą liczne podania o nowe pożyczki. I tak żądają gminy: Tarnów 20.000 złr., Czortków 12.000 złr., Kołomyja 30.000 złr., Gródek 50.000 złr., Żółkiew 80.000 złr., Kraków 52.000 złr., Trembowla 50.000 złr., Lwów 12.000 złr., Tarnopol 33.000 złr., Śniatyn 30.000 złr., Brody 50.000 złr., Przemyśl 30.000 złr., Brzeżany 26.000 złr., Buczacz 15.000 złr., Złoczów 50.000 złr. i Kałusz 20.000 złr.

(G. N.)

O fabryce majolik w Nieborowie, o której wczoraj krótką podaliśmy wzmiankę w kronice, podaje „Gazeta Polska“ następującą relacyę: „W dobrach Nieborowie, własnością ks. Michała Radziwiłła będących, przed rokiem założona została na większą skalę fabryka majolik.

Tego rodzaju zakładów Europa niewiele posiada; więcej znane są w Nevers we Francyi, dwie we Włoszech, a mianowicie we Florencyi i Urbino.

Z otrzymanych szczegółów dowiadujemy się, że fabryka nieborowska produkuje wszelkie przedmiota w zakres tego rodzaju zakładów wchodzące, a mianowicie: urny, wazy, półmiski, wazony, żardyniery, ozdobne piecyki i t. p., wszystko w stylu średniowiecznym.

Oprócz zwykłych robotników w części artystycznej, zatrudnia około 60 osób, a w liczbie tych 14 kobiet.

Wyroby odznaczają się gustem i dokładnem wykończeniem. Ogólna produkcya w roku upłynionym wynosi około rubli stotysięcy. Dyrektorem tej fabryki jest p. Stanisław Thiele, polak, który specyalnie w tym zawodzie kształcił się w Nevers.“

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Z niemieckiej niwy.

a) H. Nitschmann: Geschichte der polnischen Litteratur, S. 500. Leipzig. Friedrich. 1882.
b) Otto Leixner: Illustrirte Litteraturgeschichte in volkstümlicher Darstellung. II. Band. „Polen“. S. 409—430. Leipzig. Spamer. 1882.
c) Otto Dr. Weddigen: Geschichte der Einwirkungen der deutschen Litteratur auf die übrigen. „Polen“. Seite 154—160. Leipzig. Wigand. 1882.

I.

Zamierzamy odbyć przechadzkę po tej niwie, której kwiaty coraz częściej poczynają nas wabić ku sobie wdziękiem form i sympatyą woni... Sporadycznie z kół germańskich pisarzy dolatują nas życzliwe echa a prym tu wiedzie Henryk Nitschmann.

Jako poecie i tłumaczowi z powołania, krytyka polska niejednokrotnie już skroń mu wieńczyła laurami wdzięczności. Dziś wystąpił Nitschmann, by z rodakami swymi skruszyć kopię o ich niesprawiedliwe a namiętne do literatury polskiej uprzedzenie. W chórze recenzentów*) niniejszego dzieła uderzył nas brak harmonii, jaką przynajmniej w głównych tonach między nimi uczuć było pożądanem, nie znaleźliśmy między ich zdaniami tego punktu zasadniczego, z którego głównie a wyraźnie winni byli pracę Nitschmana oceniać.

*) Biegeleisen w „Gaz. Lwowskiej“ nr. 255 i 256; w Bibl. warsz. za grudzień; „Kuryer Warszawski“ nr. 256, 257 i 258; „Kuryer Codzienny“ nr. 264; „Przegląd Polski“ za grudzień; „Tygodnik Illustrowany“ nr. 49; „Kłosy“ nr. 902; „Ziarno“ nr. 10 i 11; „Niwa“ z 15 listopada.

Róża nie weszła, ale wpadła do pokoju. Rodzice pochwycili ją w objęcia nie mogąc słowa wymówić z rozrzewnienia.

Marya nie goręcszym jak przy odjeździe powitała ją pocałunkiem, — ale Róża jedna to tylko spostrzegła.

Przypatrywano się Róży, która wydawała się wszystkim stokroć piękniejszą niż dawniej. Szczęście opromieniało ją blaskiem pełnego wdzięku uroku.

Gdy się wszyscy uspokoili, Róża opowiedziała cel swojej podróży. Przyjęto go z nadmiarem wdzięczności. Zdawało się, że miara nieszczęść już się dopełniła, a dzień następny zajaśnieje nowem życiem. Ostatnie to były wszakże promienie słońca, które ozłociły schyłek dnia pana Karpuszki. Czy zbyteczna radość to sprawiła, czy tlejąca już tylko oddawna nić żywota nagle się dopaliła... dość, że staruszek zakończył życie w nocy na apopleksyę piorunującą, ale na rękach ukochanej córki. Róża była niepocieszoną po tej stracie. Szalenie ojca kochając, zdawało się jej, że z nim jej szczęście uleciało. Ani pieszczoty matki, ani najgorętsze już teraz pocałunki Maryi nie mogły jej wyprowadzić z bolesnego odrętwienia. Dopiero czuły list Emeryka, który zaraz miał przyjechać i zabrać wszystkich po otrzymaniu urlopu, przywrócił ją do przytomności. Wówczas dopiero zaczęła się Róża rozglądać po domu, i udręczoną została boleśnie śladami nędzy ją otaczającej. Pokoje puste. Matka i Marya w tych samych zniszczonych strasznie sukniach, w jakich je odjechała, matka mizerna bardzo, Marya zaś szkieletem jej się wydała. Przestraszyła się tą ruiną i odgadła dzieje dwóch lat, w ciągu których tu jej nie było. Ciężko sobie wyrzucała swój spokój początkowy o-party na złudnym rachunku i na zbytniej w siły Maryi ufności.

Zadziwiła się niemało, że doktora dotąd nie widziała.

— A nasz poczciwy doktór, cóż się z nim dzieje?

— Dobrze... Ożenił się — zmienionym głosem odpowiedziała Marya — udając uśmiech, który jednak śliczną jej twarz boleśnie tylko wykrzywił.

Róża patrzyła długo, badawczo w oczy Maryi, chcąc odgadnąć tajniki jej serca.

Pod jej wzrokiem przenikającym Marya zarumieniła się mocno i zbladła.

Zaczęła ją Róża badać delikatnie, ale wnet spostrzegła, że serce Maryi dawne zaufanie do niej zupełnie straciło i że wogóle uspobienie jej zmieniło się do niepoznania.

Dawniej łagodna i słodka, teraz mówiła o ludziach z żalem i goryczą.

Postanowiła sobie Róża dociec tych przyczyn, bo jej żal nieszczęsny było Maryi, chciała wyleczyć jej duszę chorą, ale pierwej jeszcze ciało, bo Marya chwiała się prawie na nogach z osłabienia. Zawezwawszy najlepszego lekarza, radziła się o jej zdrowie. Ten znalazł, że Marya wysilona pracą, nocnem czuwaniem, niedostatecznem pożywieniem, ma nerwy rozstrojone i bardzo jest osłabioną, lecz prócz tego zupełnie zdrowa. Nakazał paromiesięczny spoczynek i wody krynickie. Że też właśnie nadchodziły wakacye, Róża tam Maryę z dobrą Teklą zamierzyła wyprawić, a z Krynicy prosto zabrać na Węgry. Na te ostatnie zamiary Marya potrząsała głową, pozostawiając sobie decyzyę do ukończonej kuracyi. Teraz pozostawała Róży strona moralna leczenia Maryi.

Od matki nic się Róża stanowczego dowiedzieć nie mogła, ale rozmowa z nią naprowadziła na wiele przypuszczeń.

Biedzącej się Róży, jak uchwycić wątek zdarzeń, jakie przed nią tajono, nadarzyła się sama z siebie do tego sposobność.

Pozostawszy raz z Teklą, pytała się jej, od jak dawna panna Marya poczęła upadać na zdrowiu.

— Ej, proszę pani... ona się tak tym doktorem zatrapiła.

— Doktorem mówisz, dlaczego?

Czuła, że źle robi pytając się oto służącej, ale to była jedyna droga dowiedzenia się prawdy.

— Bez urazy, powiedziałabym pani, ale nie śmiem.

— Ale Teklo moja, wyrosłam przy tobie, tyś nam dotrwała we wszystkich nieszczęściach. Bóg mi pozwolił i twój los zabezpieczyć, bo ty już przy mamie zawsze pozostaniesz, ale tylko do pielęgnowania jej. No mów... mów Teklo śmiało.

Tekla ucałowała kolana i ręce Róży z uśmiechem zadowolnienia, które się tak wymownie na jej twarzy odbiło i obejrzawszy się, czy kto nie podsłuchuje, tak opowiadać zaczęła:

— Jak pani odjechała, było tu bardzo krucho i zaczęły się robić pustki, jak pani widzi. Panna Marya po całych nocach pisywała, a ja rano nosiłam na pocztę listy gruba do jakiejś gazety. Doktór chodził dość często z początku, ale nieboszczyk pan nie lubił, aby obcy ludzie tu zachodzili, bo jakoś było mu to nijako, że tak się dom wypróżnił, on to może i zauważył, bo tak dopatrzył, że jak raz państwo z domu wyszli w niedzielę, on zaraz przyszedł do panny Maryi. Coś długo gadali, w końcu on ją zaczął całować po rękach i prosić, aby już stanowczo powiedziała, kiedy za mąż pójdzie. Ona mu odpowiedziała, że za niego iść nie może, bo pani pewnie rodziców nie weźmie do siebie, a ona ich musi całe życie utrzymywać. Doktór prosił ją, aby czekać jeszcze, że pani później, jak się rozpatrzy, to może będzie w stanie co zrobić, że tak pozostać nie może. Ale panna Marya powiedziała, że się już nic nie zmieni i coś mu tak powiedziała, czegom nie dosłyszała, czy nie zrozumiała, bo w drugim pokoju podszywałam kołdrę, aby sobie lepiej już innej szukał. On się okropnie obraził, zaczął jej wyrzucać, że tyle lat na nią czeka, że go nie kocha, zabrał się i poszedł.

— O Boże! Boże — ze łzami mówiła Róża — jakże się to źle stało.

— Pani, ale co się to potem działo. Nocami całemi płakało, nie jadło biedactwo, myślałam, że się zaguba z żalu, ona mu tak na przekorę coś powiedziała widać, a on zawziął się na prawdę i już nie powrócił. Tak było długo; krewna jego przestała też do panny Maryi chodzić, a bardzo się lubiły. Wtedy zniknęła widać cała już nadzieja, bo zawsze mi się pytała wróciwszy ze szkoły: „Nie była tu pani Stopniewska? a kartki także od niej żadnej?“ Jak odpowiedziałam, że nie... że nie było, widziałam jak łzami zachodziły jej oczy. Aż na raz kiedyś słyszymy, że doktor się ożenił. Od tego czasu chodzi jak struta.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

A przecież sprawa tu zupełnie jasna; dwie możliwe a skrajne alternatywy. Którą z nich i dlaczego stanowczo wybieramy, wyniknie z naszej pracy; wyniknie, gdy poznamy gmach przez Nitschmanna zbudowany, architektoniczno-estetyczne jego błędy i zalety.

II.

Kontury całości przypominają nam którykolwiek z dotychczasowych podręczników oryginalnych. Zapowiada więc nam Nitschmann okres: a) Piastów 1000—1364; b) powstania właściwej literatury polskiej 1622; c) upadku 1750; d) odrodzenia 1820 i e) Mickiewicza.

Z pośród ludów słowiańskich Polska pierwsza występuje na obszarze piśmiennictwa europejskiego. Chrystyanizm wyprowadza ją ze stanu pierwiastkowego. Kilkanaście wykopalisk runicznych — oto cały materyał wstępnej epoki. Uciekać się więc trzeba do pieśni ludowych. One to z ust do ust podawane przetrwały wieki i stały się nicią wiążącą czasy późniejsze z temi, których są odblaskiem. Nie mniejszą — czem zdradza brak erudycyi — przywiązuje autor wagę w tej mierze do podań i legend, które o ile tłu dziejów naszych poetycznego dodają uroku, o tyle pod presyą nieubłaganego krytycyzmu z posady w naukowych dziełach dziś już stanowczo zrezygnować musiały. Natomiast godziło się bezsprzecznie porównać te pomniki poetycznej Polski z takiemi jak rękopism królodworski, „Słowo o pułku Igora“ i inne. Przy Kadłubku powtarzając bombastyczną hipotezę Bielowskiego, którą już Helcel zbijał, fałszywe łączy dane. Czajkowski nie Franciszek ale Paweł nie przetłumaczył ale przerobił na język polski jego Kronikę. Mówiąc o wpływach zewnętrznych przemilcza o czeskim, który się tak wyraźnie dał nam poznać a rozwodzi się nad niemieckim i wyznaje, iż jak z jednej strony tenże na rozwój intellektualny Polaków korzystnie wpływał, tak z drugiej wiódł ich do ruiny politycznej....

Z natury swej niewyraźne rysy zamierzchłej tej fazy, w pracy Nitschmanna wypadły jeszcze bardziej przymglone... Przechodząc do dziejów akademii krakowskiej i polskich kronikarzy, w skutek niefortunnie obranej metody tworzy obraz, który każdy ma prawo nazwać pobieżnym i niedbałym, nie znachodząc w stosownem miejscu, to n. p. Janka z Czarnkowa, to Marcina Galla, Pawła z Brudzewa i t. p. Niepodobna bowiem ciągle pamiętać, iż o którymś z nich gdzieś poprzednio była jakaś wzmianka. Pochód myśli czytelnika zamiast towarzyszyć rozwojowi ducha narodowego — rwie się nieustannie i przeobraża w tłum fragmentów więcej lub mniej dobrych, a ten wielkiemu założeniu autora godnie odpowiedzieć nie może. Geneza krakowskiej Almae matris słabo rozwinięta; o Jadwidze i Koperniku nic nie słychać... Podobnie o inkunabułach, o bibli szarospatatackiej, książeczce Nawojki, o humanistach jak Kallimach, Celtes, żadne lub bardzo skąpe wiadomości.

Dalej poradziwszy się Przyborowskiego lub Wisłockiego byłby Nitschmann uniknął błędu wielkiej wagi, który ku wielkiemu naszemu zdziwieniu przez nikogo nie został wykazanym... Tak zaś ustęp o drukach traci swą podstawę, gdyż nie Wietora, nie Rozmowa z Mardołtem i nie w r. 1521 był pierwszy druk polski, jak to pozytywnie N. utrzymuje. Najnowsze badania zdecydowały, że rola ta przypada Baltazarowi Opeciowi, którego „Żywot Chrystusa“ r. 1517 u Hallera wyszedł. Zresztą nie jest on przekładem, jak zwykle N. twierdzi, ale oryginalnem Opecia dziełem.

Kreśląc sylwetki Pawła z Krosna, Andrzeja Krzyckiego, Jana Łaskiego i innych pisarzy złotego wieku ciągle niemal składa Nitschmann dowody, jak ostrożnie sądy jego przyjmować należy. Dla przykładu: Dantyszek i Janicki. Gdy pierwszy niezasłużenie skrzywdzony, drugi powierzchownie i mylnie scharakteryzowany. Ani wzmianki o subjektywizmie, który właśnie najwybitniejszą a ujemną jest cechą tego elegisty. Z Katullem i Tybullem porównywano go nie dla subtelności utworów, ale po prostu dlatego, iż pozbawiony krzty oryginalności, był niejako odbiciem obu tych klasycznych wzorów. Mówiąc o łacińsko-polskich kronikarzach wspomina obok Kromera, Orzechowskiego i Modrzewskiego, jeszcze Bzowskiego „jedynie dla niezwykłej płodności pióra....“ jakby owe czasy nie dały nam takiego Heidensteina, Wapowskiego... Na str. 36 jakby straż przednią przyszłej filipiki przeciw Jezuitom umieszcza kilka frazesów, które mają skreślić wzniosłe powołanie protestantyzmu i błogie jego dla literatury polskiej skutki niestety! przez zakon Lojoli zniweczone. Myli się N., bo jeśli nikt nie odmawia innowiercom zasługi rozbudzenia u nas ruchu umysłowego, to każdy zarazem konstatuje skażenie przez nich wiary, na której straży stać i przeciw której wrogom walczyć było okowiązkiem Jezuitów.

Ustępy o Reju i Kochanowskim obrobione sumiennie; radzibyśmy jednak (bo doniosłość „Odprawy“ uznajemy nie dla jej wewnętrznej wartości) widzieć miejsce odnośne uszczuplone, a nagrodzić to zaznaczeniem „Satyra“, jako pierwsze większe Kochanowskiego dzieło polskie i „Treny“, które najdźwięczniejszą będąc struną lutni czarnoleskiej, skrzywdzone zostały drobną wzmianką i przekładem wyjątku właśnie nie-najszczęśliwszym. Natomiast trafne są oceny Szymonowicza i Sarbiewskiego, porównanie Klonowicza ze Sokratesem, tembardziej, że i Klonowiczowi nie brakło Ksantypy, tego „cmentarza dni błogich“; charakterystyka Górnickiego, Skargi i „Rzeczpospolita babińska“, której szkicem zamyka Nitschmann literatury polskiej okres drugi, nie daje o sobie dokładnego wyobrażenia. Poświęcając jej wiele stosunkowo słów, zamiast zbędnych cytatów z Kmity, wolał N. uwydatnić ten główny cel, który skupiał w „Rzeczypos. bab.“ współczesnych wszelkich odcieni polityczno-społeczno-religijnych, ten liberalizm, który właśnie dał jej życie, przy niem ją utrzymywał i stanowił racyę jej bytu...

Organiczną wadą pracy, która później jeszcze jaskrawiej wystąpi, jest specyalizowanie nieustanne w każdym kierunku. Pociąga ono za sobą drugą, to jest: powtarzanie i w ogóle dziwnego rodzaju galimatyasz; gdyż niepraktywano, by wzorem N. odrębnie klasyfikować pisarzy wedle ich działalności, która nawet u pierwszorzędnych wielostronną bywa. Podobna maniera niemiecka szkodzi uwadze czytelnika i wartości dzieła. Tak więc oprócz wspomnianych już dwóch rozdziałów „o pierwszych drukach“ i „łacińsko-polskich poetach i prozaikach“, spotykamy „rzut oka na polską mowę“, „polscy poeci“, „Jan Kochanowski“, „najdawniejszy dramat polski“, znowu „łacińsko-polscy poeci“, „prozaicy“, „o wymowie w Polsce“, „o przekładach biblii“ i „pogląd polityczno-społeczny“, ustępy, których treść skoncentrowana umiejętnie w jednolity organizm pod względem naukowym i estetycznym korzystniejby a silniej na umysł oddziałały. Tak zaś dzieje się, iż N. zmuszony jest albo kilkakrotnie wspominać o pisarzu paru słowy nie tworząc go ani razu dokładnie, albo niewłaściwie umieszcza i oświetla. Wady tej N. nawet dokładnością nam nie wynagradza. Jeśli bowiem w przechodzie do epoki trzeciej na ułożoną przez N. grupę z jagiellońskich czasów pożegnalne rzucimy spojrzenie, nie znajdziemy w niej wielu, których oko nasze ma prawo szukać... Liryków Zimorowicza, Zbylitowskich, Miaskowskiego, Grochowskiego, mowcę Wczeszczyńskiego, kronikarza Stryjkowskiego, sławnego Birkowskiego zostawił N. poza ramami swego dzieła jure caduco...

Okresy literatury naszej, to niby fale burzliwego oświaty oceanu, a złota era jagiellońska, to fala z nich może najwyższa... Z jej opadnięciem i życie umysłowe Polski opanowuje jakieś senne usposobienie, jakiś stan letargiczny; milkną wysoko strojne bardony liryków, nie słychać piorunujących kaskad z kazalnic i foteli sejmowych, coraz trudniej o promienie naukowych geniuszów, myśl karłowacieje a piękna forma gubi się, niknie w powodzi makaroniczno-panegirycznej... Stanowiska, z którego N. to wszystko roztrząsa, pochwalić nie możemy. Mnogość frakcyj politycznych i Jezuici, to temat nie nowy, nuta nie dzisiejsza... Wyśpiewano na nią bardzo wiele, prawie wszystko... W ostatnich czasach przycichli już i ślepi wielbiciele i — nieprzejednani wrogowie.

Zdecydowano, że prawdziwej historyi nie stworzy się bez skojarzenia jej z historyą narodu, że przyczynowe w obojgu czynniki ze sobą nierozerwalną związane są nicią duchową. Z tej wychodząc zasady byłby N. swemu szkicowi trzeciego okresu nadał prawdę dziejową, rzecz jeśli gdzie to w tem miejscu niezbędną, bo stosunek Jezuitów i Stanisława Augusta do literatury polskiej to kwestye, które — dyskusya naukowa długi czas sumiennie prowadzona a w ostatniej chwili rzec można zamknięta — ustawiła w świetle o jakiem N. zdaje się nie wiedzieć. Zapatrywania jego ujść mogły Bentkowskiemu przed stu laty... Od N. moglibyśmy żądać, by uwydatnił zachodni orkan wypadków politycznych, gwałtownych wstrząśnień, religijno-politycznych reform, przeobrażeń wewnętrznych, prób i ciężkich doświadczeń; orkan, który w swe objęcia porwał naród polski i rozkazał milczeć muzom — bo jeśli w wieku XIX pracą na polu sztuki i umysłu krzepimy ducha narodowego, wzmacniamy wiarę w byt polityczny — pamiętajmy na różnicę stuleci, na wprost przeciwny stosunek polityki i literatury w wieku XVI. Dalej aby uwydatnił wysilenie jakiemu z jednej strony naród uległ a z drugiej brak dzielnego sternika, któryby pokierował nawą polską na otwartem morzu burzliwych wieków i powstrzymał ją od rozbicia; wreszcie w skutek niedoli i niepokojów zobojętnienie ogółu na pokarm duchowy a zapragnienie chwili i miejsca, w któremby spokojnie można odetchnąć, respective emigracyę arystokratycznej młodzieży w masach bez wytkniętego celu i pożytku... Stosunek Jezuitów do akademii krakowskiej i dyssydentów odmiennie pojmujemy. Akademia sama względem siebie głównie zawiniła: brakiem żywotności i energii, brakiem właśnie w odnośnej chwili mężów, którzyby wpływ jezuicki niweczyć mogli. Te braki w połączeniu z reformą Lutra i niewczesnemi a ciągłemi podróżami za granicę przyćmiły świetność akademii krakowskiej. Propagandy obskurantyzmu nie zarzuciłby N. Jezuitom, gdyby wiedział n. p., że na pół-azyatycka, w Tartarze umysłowym pogrążona jeszcze pod koniec XVI w. Litwa, Jezuitom zawdzięcza swą oświatę, swe zrównanie w niespełna pół stulecia pod względem obyczajowo-społecznym z innemi Polski częściami. (D. c. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 29 grudnia.

Kuryerek krakowski. Szereg zapowiedzianych balów jest dosyć znaczny, a odbywać się mają w następującym porządku: 1) bal na pomnik Mickiewicza, 2) akademików na bratnią pomoc, 3) prawników na powiększenie biblioteki, 4) na weteranów z r. 1831, 5) Koła literacko-artystycznego na cele literacko-artystyczne i 6) na szpital św. Ludwika.

Wszystkie te więc bale przeznaczone są na jakieś cele — o ile jednak uważamy za rzecz bardzo stosowną wydawać bale na pomnik poety, na wojowników zasłużonych w walce o niepodległość, a dziś starców pozbawionych pierwszych potrzeb życia, nakoniec na ubogie, a chore dziatki — o tyle przykre robi na nas wrażenie, że młodzież pełna czerstwości, siły i życia niezaprzestaje już raz kwestowania. Jeżeli bratnia pomoc jest rzeczywiście bratnią pomocą, to stanąć powinna o własnej sile, braterstwem młodzieży, ale nie kwestą, nie wyciąganiem ręki do dobroczynności publicznej, która należy wyłącznie ludziom ubogim, pracować niezdolnym, cierpiącym głód i zimno. W dawniejszych czasach młodzież uniwersytecka nie miała ani stypendyum, ani bratniej pomocy, a jednak z poddaszów, z izdebek, gdzie przy łojowej pracowano świeczce, wychodzili ludzie tędzy, a ojczyźnie pożyteczni. Jużby sama ambicya powinna skłonić młodzież, ażeby zaczęła się wybijać własną pracą. Wszelkie bale na biblioteki itp. cele ubliżają jej godności osobistej; własną pomocą *selp-help* iść naprzód, oto hasło godne tych, co są nadzieją narodu. Dziś jeszcze trudno na raz to powstrzymywać, co się od kilkunastu lat praktykuje, ale pragnęlibyśmy serdecznie, aby młodzież uniwersytecka wzięła nasze zapatrywania pod rozwagę i stopniowo wyzwoliła się z tej niewłaściwej formy gromadzenia zasiłków.

— Składki wilijne na pomnik Mickiewicza: z Brukseli 1 złr., od rodziny A. H. 3 złr., od p. Rajmunda Zawadzkiego 1 złr. 51 cent.

Dla biednej matki z 4 dzieci złożył p. A. H. 50 cent.

Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Zgoda“, istniejące już dwa lata o własnych siłach, rozwija coraz szerzej zakres swojej działalności. Po odczytach, deklamacyach, zbiorowych lekcyach tańca, któremi wydział zachęca członków stowarzyszenia do uczestnictwa, w niedzielę przyszłą danym ma być w lokalu stowarzyszenia wieczorek na zakończenie starego roku wspólną zabawą. Dowiadujemy się także, że później ma być urządzoną loterya fantowa na cel powiększenia biblioteki. Bez poparcia, jakiego inne tego rodzaju stowarzyszenia wszędzie doznają, trzeba przyznać, że zarząd radzi sobie jak może i zasługuje na uznanie. I tem się też zaszczytnie wyróżnia „Zgoda“, gdyż u nas pospolicie wszelkie tego rodzaju towarzystwa uciekają się do ofiarności publicznej, kwestują na biblioteki. Zdaniem zaś naszem, kto nie umie stanąć i utrzymać się o własnych siłach, niech lepiej nie istnieje.

Towarzystwo techniczne krakowskie na posiedzeniu odbytem w dniu 18 grudnia b. r., wybrało następujący zarząd na rok następny: Przewodniczącym Kołodziejski Walery, zastępcą przewodniczącego Lindquist Henryk, sekretarzem Redyk Anastazy, skarbnikiem Opid Adolf, bibliotekarzem Kurkiewicz Leon.

Olbrzymie plakaty rozlepione po rogach ulic, zapraszają do prenumeraty, wabiąc zamieszczeniem najnowszej powieści Daudeta „Die Evangelistin“. Serdeczna ta nasza przyjaciółka i orędowniczka nie wacha się, gdy idzie o miły grosz, polować nań w tej nawpół dzikiej i znienawidzonej przez nią Galicyi, którą na każdym kroku poniża i szkaluje. Kto więc czuje swą godność narodową, ten nie powinien prenumerować zjadliwego dziennika — i nie przysparzać jej dochodów, używanych zawsze na naszą szkodę.

Wilia akademików. Blisko czterdziestu akademików lwowskich w swojej „Czytelni akademickiej“ zasiadło w tym roku do wilii wspólnej. Jest to pierwsza wilia w koleżeńskiem gronie odprawiana i zaszczycona obecnością rektora uniwersytetu dra Radziszewskiego, oraz profesorów dr. dr. Piętaka, Staneckiego, Ćwiklińskiego i Szachowskiego. Profesorowie Biliński, Gryziecki i dr. Finkel z Berlina, nie mogąc być sami, przesłali biesiadnikom serdeczne życzenia. Za przykładem krakowskiej młodzieży zebrano składkę na pomnik Mickiewicza, a kolacya ze śpiewami kolęd oraz pieśni narodowych była nadzwyczaj serdeczną i ożywioną duchem prawdziwie polskim, który zaszczyt przynosi zarówno młodzieży jak i jej kierownikom.

Pierwsze walne zgromadzenie zawiązać się mającego w Lwowie Towarzystwa św. Cecylii, którego zamiarem jest podniesienie i pielęgnowanie muzyki kościelnej nietylko w stolicy, ale w całym kraju, odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. o godzinie 5ej popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Pan Lam zastanawiając się w ostatniej swojej „Kronice Lwowskiej“ nad pytaniem, kiedy właściwie obchodzić należy wilję, jeżeli jak w tym roku dzień 24 grudnia przypada w niedzielę, tak pisze: „Mniemam, że przedewszystkiem należy sobie zdać sprawę z tego, co jest wilja, a w szczególności wilja Bożego Narodzenia? Otóż wilja ta jest dwojaka: Najpierw, wilja chrześciańska, polegająca na poście i skupieniu ducha przed następującem nazajutrz uroczystem świętem. Ta wilja, ze względu na niedzielę, jako dzień niedopuszczający dobrowolnego postu i umartwienia, przenosi się na sobotę. Druga „wilja“, u nas *kat'exochen* tak zwana, jest pogańską uroczystością na cześć powrotu słońca, polegającą na jedzeniu i piciu jak najlepszych rzeczy, na jakie się kto zdobyć może. Rzeczy te dawniej noszono do świętych gajów, gdzie pochłaniał je Światowit przez usta swoich kapłanów. Za moich młodych lat, miejsce tych kapłanów zajmowali komisarze straży skarbowej, którym żydzi z ich okręgów dostarczali ryb, wina, miodu, migdałów, rodzynków i t. p. Obecnie, jak wieść niesie, pełnić mają jeszcze funkcyę wyręczycieli Światowita, zarządcy wielkich majątków, należących do tz. „martwej ręki“. Z zaprowadzeniem chrześciaństwa, połączono obrządek pogański z „wigilją“, tj. przededniem Bożego Narodzenia, wykluczając tylko od uczty potrawy mięsne i zmieniając o ile się dało, tekst śpiewów towarzyszących biesiadzie, a to do tego stopnia, że dziś wątpliwą jest rzeczą, czyli ma się mówić „kolęda“, czy „kolenda“, tj. czy wyraz ten jest pogańską nazwą jakiego bożka, lub participium futuri passivi od colo, colui, coltum, colere. Za pierwszem przypuszczeniem przemawia to, że poza Polską i pobratymczemi jej krajami nigdzie śpiewów tych nie nazywają „kolendami“, chociaż łacina była tam bardziej upowszechnioną niż u nas. Francuzi np. swoje kolędy, oddziedziczone po celtyckich Gallach, nazywają „noël“ (od natalis, scil. dies). Zamiast łamania się kołaczem zaprowadzono u nas łamanie się opłatkiem (który u Kroatów nazywa się także „kolacz“), a w końcu przyjęliśmy od Germanów „boże drzewko“, należące niegdyś do ich *Julfest*. „Gwiazdka“ i zwyczaj obdarzania się przeniesionym jest per nefas na dzień wilji z święta Trzech-Króli, ich bowiem gwiazda wiodła ze Wschodu do Betlehem i oni złożyli dary Zbawicielowi. Narodowa więc nasza uroczystość wilji stanowi mixtum compositum, co do którego obojętnem jest, kiedy będzie zjedzona i wypita, byle się to stało około 24 grudnia nowego stylu, jako w porę przesilenia zimowego, czyli „powrotu słońca“.

„Dziwnie się też splątały i zespoliły przedhistoryczne obyczaje, oparte na zjawiskach przyrody, z głębszemi nierównie co do znaczenia swego podaniami chrześciańskiemi! Można powiedzieć, że uzupełniają się one na wzajem. Zima sama przez się skupia ludzi około domowego ogniska, a religia, której kolebką była gorąca kraina, nieznająca śniegu i mrozu, powiada im: „W ten dzień przedewszystkiem łączcie się i kochajcie, bo to dzień narodzenia największej miłości“. Łączą się też ludziska, jak mogą, szczęśliwi, jeżeli od jednego Bożego Wieczoru nikogo nie braknie w kochanem Kole. A jeśli braknie? A jeśli matka, nie wiedząc, że spełnia obrządek pogański, po uprzątnięciu stołu zostawi na nim na noc kołacz i miód z makiem i pszenicą — co wtenczas? — To dla duszyczek zmarłych, pomyślisz i taki żal ci serce ściśnie, że lepiejby dla ciebie było, gdyby nie było świąt i gdybyś nie znał rodziny. I biada tobie, jeżeli głos dzwonu, wołającego na mszę pasterską, nie przypomni ci, że w tej chwili rodzi się dzieciątko, które woła: kochaj nie tylko swoich; kochaj wszystkich! Kochaj ludzi i staraj się, aby ciebie kochali; a doznasz ulgi, czy jesteś chrześcianinem, racyonalistą, lub żydem!“.

P. Szymanowski zdolny i inteligentny artysta, który należał w ostatnich czasach do trupy petersburskiej, ma powrócić na scenę warszawską.

Teatr warszawski jest teraz w ciężkich kłopotach z powodu długu kilkudziesięcio tysięcznego, na którego spłatę nie miał żadnych funduszów. Otóż wskutek nawoływań prasy warszawskiej, złożył p. Janosz zapewnienie udzielenia teatrowi długo terminowej pożyczki w kwocie 5,000 rs. z warunkiem, aby procent od tej sumy, najwyżej 5 od sta, był obracany na bezpłatny wstęp dla uboższej młodzieży na poważniejsze widowiska.

Burda żołnierska. „Gazeta Narodowa“ otrzymuje z Wiednia następującą wiadomość: We środę wieczór była podczas tańców w restauracyi Czapeka na Währingu wielka burda żołnierska. Ułani z 2-go pułku pokłócili się z żołnierzami sanitarnymi, wyszli z gospody i wróciwszy potem uderzyli z szablami w ręku, rąbali na wszystkie strony, zburzyli okna, drzwi i całe urządzenie. Obecni goście uciekli. Policya nie zdołała przywrócić porządku. Hałaburdnicy udali się potem z dobytemi pałaszami przez ulicę Gürtelstrasse i Hernals do koszar Franciszka Józefa. Trzech policyantów i pięcioro innych osób jest pokaleczonych.

Aresztowania socyalistów. W Poznaniu w ubiegłą sobotę wieczorem, podczas gdy mieszkańcy zasiadali do wilii, policya schwytała kilka indywidyów rozlepiających plakaty po rogach domów. — Z trzech schwytanych jeden poznanym został jako emisaryusz z Genewy, który przez Berlin przybył do Poznania z przygotowanemi kilkoma nazwiskami. — Drugim był miejscowy majster kołodziejski, u którego znaleziono dużą paczkę pism i broszur socyalistycznych jak n. p. „Przedświt“, „Kto z czego żyje“, „Pracę lwowską“ i t. d. — Trzecim wreszcie introligator bez stałego zajęcia, którego za ofiarę agitatorów socyalistycznych poczytywać należy.

Gdy i u nas w Krakowie znajdują się jednostki mające także skłonność do popisywania się

z plakatami i pisania na murach kościołów nawet, wzorem uliczników, odezw socyalistycznych, a jesteśmy przekonani, że agitacyą tą trudnią się głównie ludzie, mający wstręt do pracy i pragnący żyć cudzym kosztem — aresztowania w Poznaniu powinny być przestrogą dla tych reformatorów, pragnących na swoje kopyto uszczęśliwić ludzkość.

Wyprawa polska do Afryki. Dzienniki nasze zajmują się gorąco wyprawą p. Scholca-Rogozińskiego do zachodniej Afryki, a nawet kuryer warszawski odbiera od niego korespondencye o losach tej wyprawy, głównie z polaków złożonej. Pomimo doniosłości, jaką jej przypisują niektóre nasze dzienniki, my zupełnie nie podzielamy tych zapatrywań. Pojmujemy zupełnie cele cywilizacyjne, badania przedsięwzięte dla rozszerzenia znajomości krajów dotąd niedostępnych, ale niech tem zajmują się narody bogate, żeglarskie jak anglicy, francuzi, włosi. Ale zkąd my do tego przychodzimy, aby marnować szczupły grosz, który na inne piekące potrzeby jest tak niezbędny w kraju. Czego wreszcie polacy będą szukać w zachodniej Afryce — czy zniszczonej niepodległości? czy zdeptanych praw, czy kości wojowników w sprawie ojczystej? Całą tę wyprawę uważamy za wyskok bujnej fantazyi polskiej, który krajowi ani jego pomyślności nie przyniesie żadnego pożytku. Lepiej było użyć tych funduszów na oświatę naszego ciemnego ludu, aniżeli wyrzucać go na to, aby się przypatrzyć murzynom w ich własnej ojczyźnie i zajmować się stopniem ich cywilizacyi, gdy w kraju nam jej trzeba.

Wilki. W Krasso Szöreny w Siedmiogrodzie, jak donosi „Pester Lloyd“, wilki rozmnożyły się tak, że stały się prawdziwą plagą całej, dalszej nawet okolicy. W gromadach od 30 do 100 i więcej krążą koło wsi czychając na łup. Całe trzody bydła, owce i nierogacizna, nierzadko i ludzie padają ofiarą apetytu tych żarłocznych gości. Wnet też mają być za staraniem władz urządzone wielkie obławy, co może ulży przygnębionej okolicy.

Teatr p. Łukowicza, który zrobił w Petersburgu wielkie fiasko a ostatecznie składał się z kilku tancerzy i tancerek, rozwiązał się nareszcie zupełnie.

Młode osoby, należące kiedyś do składu warszewskiego „corps de ballet“, a które złudzone obietnicami impresaria, porzuciły miejsca w teatrze wielkim, powróciły już do syreniego grodu... i chcą powrócić do dawnych obowiązków.

Trzy pisma rosyjskie, które odznaczały się bezstronnością a nawet względną przychylnością dla sprawy polskiej, są obecnie przez rząd swój prześladowane; dowiadujemy się właśnie, że „Gołos“ otrzymał drugie ostrzeżenie, „Ruski Kuryer“ został zawieszony na trzy miesiące, a „Moskiewskiemu Telegrafowi“ wzbroniono przedaży ulicznej.

Pani Kochańska 19-go b. m. wystąpiła po raz pierwszy w Petersburgu w „Hamlecie“ Thomas'a.

Podług doniesień pism miejscowych, publiczność powitała niezmiernie serdecznie primadonnę, którą bukietami i wieńcami zarzucono po każdej niemal scenie.

Duchowieństwo katolickie w Anglii. Liczba kapłanów w Anglii i Walii wynosi 2.112 i 17 biskupów, którzy obsługują 1.188 kościołów, kaplic i stacyj misyjnych. Oprócz tego Szkocya ma 6 biskupów i 306 kapłanów, obsługujących 295 kościołów i kaplic. Na Anglię i Walię jest jeden tylko arcybiskup z 14 sufraganami; na Szkocyę przypada 2 arcybiskupów i 14 sufraganów. Liczba duchownych katolickich podwoiła się od roku 1850. Nadto w izbie lordów zasiada 29 rzymsko-katolickich parów a w tajnej radzie królowej czterech katolików. Katolickich baronetów jest 47. Pomiędzy 46 kardynałami kapłanami znajduje się 3 anglików (Howard, Manning i M'Cabe) a pomiędzy trzynastu kardynałami dziekanami jeden, Newman.

(Ae) **Jubileusz rożków czyli rogalków.** Znane pod tem imieniem pieczywo białe będzie niezadługo (bo w przyszłym roku) obchodzić swe 200letnie *jubileum*. Początek tego pieczywa odnoszą do roku 1683, kiedy wielki wezyr turecki Kara-Mustafa obległ Wiedeń. Wtedy pewnemu piekarzowi wiedeńskiemu, ku uczczeniu tej strasznej chwili, przyszło na myśl wyobrazić w pieczywie godło mahometańskie t. j. księżyc w pierwszej (części) ćwierci i tak powstał rogalek. Gdy potem Wiedeń przez króla polskiego Jana Sobieskiego został oswobodzony, forma ta pieczywa rozszerzyła się i po innych krajach cesarstwa.

Wdzięczny Szegedyniec. *Janos Erdekh*, nawiedziony przed laty klęską powodzi w Szegedynie, przesłał na ręce komitetu niosącego pomoc nawiedzionym powodzią w prowincyach nadreńskich banknot 10 guldenowy i dołączył do tej przesyłki wiersz rymowany w języku niemieckim, którym, jak wiadomo, nasi zakarpaccy sąsiedzi sławnie władają. Oto ów wiersz oryginalny:

„Wie Jedermonn waiss,
Hot überschwemmt die Thaiss
Vor Johren gonz Szegedin;
Und da hot gonz Berlin
Und auch Bruder vom Rhain
Mit Goben schnell gägriffen ein.
Der Ungarmensch hot donkbor Herz
Und Färständniss für ohndre Schmerz.
Er schikt hier zum Bäwaiss
Von Szeged on der Thais
Zehn Guldenzettel ein
Für Wossersnoth om Rhain!
Janos Erdekh
ein donkbar überschwemmt Gewesener“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Urbanika Michała, za usiłowaną kradzież kur w ulicy Stolarskiej. Mączyńską Ludwikę, za kradzież. Smoleń Magdalenę, za podejrzenie kradzieży. Zagorską false Surowską Maryannę, za kradzież pieniędzy i biżuteryi. Barana Benjamina false Siegelmana Mojżesza, za kradzież sreber, które odebrano. Marchewkę Piotra i Wilczka Jana za kradzież rzeczy. — Trzy osoby za pijaństwo, za sześć włóczęgostwo.

— Dnia 26 b. m. o godzinie ½1 w południe skradziono w domu pod Nr. 39 na III piętrze w Rynku Głównym futro nowe czarne skankowe z przedpokoju. Policya przytrzymała sprawcę tej kradzieży, lecz tenże pomimo zeznań 22 osób, które widziały u przyaresztowanego owe futro skankowe — zaprzecza stanowczo dopuszczenia się kradzieży i posiadania jakiegokolwiek futra — tłomaczy się, iż jedynie owi świadkowie pałają nienawiścią ku niemu. Przyaresztowany mówi po niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku, włosku, polsku i po turecku.

— Beniamin Baran false Mojżesz Siegelman rodem z Lublina lat 20 liczący, włamał się w nocy z dnia 28 na 29 b. m. do mieszkania p. D. T. i skradł mu srebra przeszło na 120 złr.; straż atoli policyjna sprawcę kradzieży wyśledziła i srebro skradzione poszkodowanemu oddała.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 30 grudnia: „Trzpiot“ (Tête de Linotte), komedya w 3 aktach pp. Bariere i Gondinet, przełożył z francuzkiego J. Arwin, po raz pierwszy.

Niedziela 31 grudnia: „Złodziejka“, sztuka w 6 obrazach z prologiem przez E. Grangé i Lambert Thiboust — przełożył J. Arwin, po raz drugi.

Poniedziałek 1 stycznia: „Kościuszko pod Racławicami“ po raz 49-ty.

Wtorek 2 stycznia: „Trzpiot“ (Tête de Linotte) po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Dawida króla.* W niedzielę: *św. Sylwestra.— Nab. dzięk. zakończenia starego roku.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Aé. w Krakowie. Dziękujemy, prosimy o jeszcze......

Rada państwa.

Podług wiadomości ze Lwowa, zamierza dr. Smolka zwołać najbliższe posiedzenie Rady państwa na 16 stycznia. Po wakacyach rozpocznie się pierwsze czytanie całego szeregu wniosków, odnoszących się do rozpoczętej akcyi na polu socyalnem.

Minister rolnictwa przygotowuje podobno projekt ustawy urządzającej reformę spółek spożywczych dla górników. Projekt ma być już zupełnie opracowany a przedłożenie jego zostało opóźnione tylko z powodu braku niektórych dat statystycznych. Mimo to jednak, wydział wybrany dla obradowania nad wnioskiem posła *Krofhy*, dotyczącym tej samej sprawy, odbędzie posiedzenie dla przyjęcia do wiadomości odpowiedniego referatu p. *Schindlera*. Minister rolnictwa zaznaczy przy tej sposobności, jak donosi „Pokrok“, swoje stanowisko w kwestyi tego wniosku.

Następujące projekta do ustaw, pochodzące z dawniejszych sesyj Rady państwa, znajdują się w stadyum obrad wydziałów Izby deputowanych: ustawa karna i postępowanie cywilne; ustawa o popieraniu kultury krajowej przez budowle wodne; ustawa dotycząca komunikacyj kolejowych w Czechach i Morawii; ustawa o uwolnieniu od opłaty podatku dochodowego parowców zbudowanych w kraju; przedłożenie o uposażenia duchowieństwa katolickiego z religijnego funduszu; projekt ustawy o wprowadzeniu podatku giełdowego; i przedłożenie o uregulowaniu prawa dobywania rudy ziemnej w Galicyi.

W bieżącej sesyi następujące sprawy zostały przydzielone wydziałom: komisyi budżetowej, preliminarz rządowy na r. 1883; przedłożenie o kredycie dodatkowym dla ministeryum skarbu za r. 1882 i zamknięcie centralnych rachunków za 1879. Wydziałowi gospodarczemu: przedłożenie rządowe o obronie przywilejów dla wystawy elektryczności mającej się odbyć w Wiedniu 1883 r., i przedłożenie rządowe, o zatrudnianiu dzieci i kobiet, o wypoczynku niedzielnym i trwaniu dziennej pracy w kopalniach. Wydziałowi dla należytości skarbowych przedłożenia rządowe o ułatwieniu spłaty istniejących w Krainie ciężarów w podatkach i oświadczeniach w naturze dla kościołów, proboszczów i ich organów, i ulgi w należytościach skarbowych pochodzących z konwersyi obligacyj pierwszeństwa kolejowych; nakoniec specyalnemu wydziałowi przedłożenia rządowe, dotyczące ulg z środków państwowych dla krajów nawiedzonych elementarnemi klęskami.

Stan rzeczy w zajętych prowincyach.

Powstanie, które rok temu w Bośnii i Hercegowinie wybuchło, a którego pokonanie ogromne koszta za sobą pociągnęło i wiele krwawych ofiar z szeregów armii austryackiej zabrało, pozostawiło po sobie stan, który nawet optymistów zadowolnić nie może.

Dwie są główne przyczyny niemoralnego położenia; kwestya zbiegów i bandy — rozbójnicze.

Co się tyczy kwestyi zbiegów, to należy przedewszystkiem zanotować fakt, że zawsze jeszcze 2,300 zdolnych do broni mężczyzn, pochodzących z zajętych prowincyj, przebywa w obrębie granic Czarnogóry; ale 2,300 mężczyzn oznacza naturalnie daleko większą liczbę osób. Zbiegi pochodzą po większej części z Hercegowiny, a mahometan jest między niemi 70—80, a liczba tych ostatnich jeszcze przez to się zmniejszyła, że pod koniec listopada kilkudziesięciu mahometan opatrzonych pasportami, przybyło z Czarnogóry do Bileku. Większa część zbiegów pochodzi z powiatu bileckiego, zkąd zaraz na początku powstania z bydłem i rodzinami do Czarnogóry się schronili i niema nic w tem dziwnego, że wracać nie chcą, gdyż mieszkania ich zostały podczas ostatnich zaburzeń prawie zupełnie zniszczone; ci zaś, którzy pochodzą z powiatów newesińskiego i gackiego, pozostawili w domu rodziny, które nie przestały zajmować się gospodarstwem, i mogą być z tego powodu z łatwością repatryowani.

Rozwiązanie kwestyi zbiegów, zależy zupełnie od zachowania się Czarnogóry. Książe Mikołaj miał oświadczyć podczas pobytu w Wiedniu, że pragnąłby kraj swój jak najprędzej uwolnić od zbiegów. Obietnicom tym jednak nie odpowiada rzeczywistość. Lud czarnogórski jawnie i otwarcie dopomaga nieprzyjaciołom austro-węgierskich rządów, a mimo różnicy jaką ministrowie Kallay i Kalnoky zaznaczyli między zachowaniem się ludu czarnogórskiego, a stanowiskiem jego rządu, zaprzeczyć nie podobna, że pierwszy może zawsze liczyć na ukryte poparcie drugiego. Są bowiem poszlaki nieledwie dowody, że rząd czarnogórski częścią bezpośrednio powrót zbiegom utrudniał, często za pomocą pośrednich wpływów ich powrotowi do kraju przeszkodzić usiłował. Czarnogóra starając się utrzymać w zawieszeniu kwestyę zbiegów, ma w tem zamiar, który zostaje w ścisłym związku z przyszłemi planami tego państwa. Obok tego usiłuje wpoić w mieszkańców zajętych prowincyj, że w razie gdyby dostali się pod jej rządy, stosunki rolne będą w ten sposób zmienione, że kmiecie otrzymają własność gruntu, bez świadczeń wzajemnych.

Drugim punktem, który normalne położenie kraju jaskrawo uwydatnia, jest istnienie band. W Hercegowinie oceniają siłę tych rozbójniczych gromad na 200 ludzi; nie działają one jednak nigdy razem, ale w oddziałach liczących 15 do 20 ludzi. Składają się one ze zbiegów i innych skompromitowanych osób po większej części rozbójników. W ostatnich czasach zdarzyło się tu kilka zbójeckich napadów, których sprawcy są po większej części znani, ale ujęcie ich jest prawie niepodobnem, gdyż poszkodowani z obawy zemsty nie chcą napastników wydać.

W powiecie foczańskim zachodzą jeszcze gorsze stosunki publicznego bezpieczeństwa. Lesiste wąwozy lewego brzegu Driny i skaliste wyżyny Zagorja dają wygodne schronienie zbójeckim bandom, które w krótkim stosunkowo czasie od 20 października do 10 listopada wykonały kilkanaście śmiałych napadów. Dowódcami ich są Becis Kohasica, Suljo Bektowic i Achmed Cojowic. Bandy te trudnią się zbójectwem głównie dla utrzymania życia. Na skarbowe dobra nie rzucali się dotąd, ale przychodziło już do starć między nimi a oddziałami wojsk, w których 10 rozbójników zostało zabitych. Niektóre znowu bandy poddały się naczelnikowi powiatu Müllerowi, który odbywał podróż inspekcyjną po Foce i Zagoryi. Podróż ta pozostaje w związku z całym szeregiem środków, które mają publiczne bezpieczeństwo w powiecie tym ochraniać. W tym względzie liczę bardzo na skuteczność łańcucha strażnic, które wzdłuż granicy Krywoscie aż do Celebic w Sandżaku, mają być ustanowione. Spodziewają się, że strażnice te posłużą do zwalczenia rozbójników i do zamknięcia przejść do Czarnogóry wiodących, aby powagę państwa na granicy ochronić.

Jako illustracyę do powyższych wiadomości podajemy jeszcze kilka świeżo nadeszłych szczegółów o ruchach powstańczych w zajętych prowincyach.

Siedemnastego b. m. wojska maszerujące z Kotoru i Budui do Poborja nie spotkały nigdzie powstańców, którzy cofnęli się ku czarnogórskiej granicy, gdzie przez czarnogórski kordon zostali rozbrojeni i do Cetynii odprowadzeni.

W dwa dni później strzelano z gór do koszar żandarmeryi w Orohowac. Dwudziestego pierwszego zaczęła się strzelanina na nowo i trwała trochę dłużej. Żandarmerya odpowiedziała, ponieważ jednak nie można było dosięgnąć powstańców umieszczonych na wyniosłym Gołym Wircbu i Gołowacu, zaprzestano ognia. Ponieważ wszystkie drogi w Kriwoscie są strategicznie obsadzone i zamkięte, jasną jest rzeczą, że powstańcy, tylko przez Czarnogórę do Orohowaca przybyli i że to muszą być ci sami, którzy w Czarnogórze internowani zostali.

Opinie hr. Kalnoky'ego.

„Czas“ odbiera, jak utrzymuje, od znakomitego węgra z Pesztu list, z którego następujący ustęp podaje w tłomaczeniu z niemieckiego:

„Niechęć przeciw hr. Kalnoky'emu wzrasta tu z każdym dniem, nie już w szowinistycznych, ale także w poważnych naszych kołach politycznych; niechęć ta przybiera poniekąd rozmiary wzburzenia, od chwili jak powstało podejrzenie, że hr. Kalnoky zamiarem zbliżenia się na własną rękę do Rosyi, wywołał burzę i wrzawę dziennikarską, powstałą w Berlinie i Kolonii.

„Nie wiem czy hr. Kalnoky jest istotnie zwolennikiem Rosyi; ale to pewna i za to ręczę, a mniemam, że o tem wy wiedzieć powinniście, iż nie cierpi on polaków. Ta jego nienawiść, z którą już kilkakrotnie się zdradził, zwróciła w Peszcie na siebie uwagę, i dziwić się temu nie można, albowiem jesteśmy wielce na tym punkcie drażliwi, dlatego, że rozumując, dochodzimy do wniosku, iż minister spraw zagranicznych, który w Austryi nie cierpi polaków, musi z Rosyą sympatyzować. Zachodzi tu jednak ważniejsza kwestya. Minister spraw zagranicznych, który zresztą zdawać ma przedewszystkiem sprawę ze swoich czynności Najj. Panu, może być zniewolonym dla dobra państwa w danej chwili nachylić się na stronę tego lub owego mocarstwa; bezwarunkowo i bezwzględnie za złe brać mu tego nie można. W państwie konstytucyjnem należy do kompetentnych ciał parlamentarnych zbadać, czy zwrot był zgodnym z interesem tegoż państwa; ale potępiać ministra za to z góry nie należy. Inna rzecz, jeżeli ten sam minister powoduje się niechęcią lub nienawiścią względem części składowych monarchii, i jeżeli daje tym uczuciom wolny bieg, jeżeli poniekąd paraduje z niemi i wprowadza je w swą grę dyplomatyczną. Tu przekracza on najzupełniej swoje atrybucye, i słusznie wzbudzić może podejrzenie, wywołać obawy, że działa pod wpływem sympatyj, może dla niego motywowanych, jednak niemających nic wspólnego z dobrem państwa, z polityką prawdziwie roztropną, rozumną i przezorną, z polityką mającą na oku bezpieczeństwo i jedność państwa.

„Takie dają się słyszeć zdania i takie przeważają uczucia w patryotycznych, ale i najpoważniejszych kołach tutejszych. Mówią dalej, że jest to rzeczą ważniejszą, dla wszystkich, ale zwłaszcza dla węgrów i polaków, niżby się napozór wydawać mogło, i że warto a nawet należałoby ją zbadać w delegacyach wspólnych. Tam bowiem węgrzy i polacy zawsze są gotowi do wszelkich ofiar i bez targów uchwalają wydatki na wojsko i sprawy zagraniczne. Jest jednak niezaprzeczonym ich obowiązkiem wiedzieć i przekonać się, jaki istotny kierunek gotowością swoją popierają. Nikt od nich żądać nie może, aby podawali rękę ludziom, którzy przeciw nim działać gotowi, aby zachęcal do polityki zewnętrznej, którejby pierwsi padli ofiarą. Węgrzy i polacy, jak dotąd tak i nadal nie pozostaną nigdy głuchymi na głos korony i potrzeby zewnętrzne państwa, ale mniemam, iż nadal powinniby baczniejszą zwrócić uwagę na postępowanie i zachowanie się tych, którym delegacye bezpośrednio powierzają fundusze na sprawy polityczne, na politykę zewnętrzną. W razie danym węgrzy i polacy mogliby przy sprzecznych zwłaszcza uchwałach dwóch delegacyj, wywrzeć wpływ na ich ostateczne postanowienia oraz nacechować, że kwestya zaufania do kierujących ludzi, nie jest i nie może być kwestyą formy.

„Tutaj jest przekonanie, że w razie ustąpienia hr. Kalnoky'ego, miejsce jego zająłby p. Kalay.

„W sferach rządowych i dworskich, gdyż przez dłuższy czas mieliśmy tu dwór, z największym spokojem przypatrywano się ostatniej burzy dziennikarskiej i zapowiedziom bliskiej wojny. W sferach tych panuje bowiem najzupełniejsza pewność utrzymania na teraz pokoju, która oparta jest przeważnie na mniemaniu a raczej na świadomości, iż ks. Bismarck nie życzy sobie wojny, nie pcha do niej, wywołać jej nie chce, bo nie bez obawy widziałby jej rozpoczęcie. — Ztąd też tak pokojowo wypadła odpowiedź naszego prezesa ministrów p. Tiszy na interpelacyę w sprawach zagranicznych“.

Uzbrojenia wojenne.

Warszawski korespondent „Gazety Narodowej“ w korespondencyi z 26 grudnia donosi: „Pisząc obecnie z Warszawy, muszę pisać o uzbrojeniach, przez moskali w Kon-

gresówce dokonywanych, i muszę zaznaczyć, że o ile niemi są mocno zajęte sfery moskiewskie rządzące i militarne, o tyle ogół polski albo bardzo mało, albo prawie nic o nich nie wie. Rezultat tego taki, że ogół ten względem wszelkich potrosze alarmujących wieści, zachowuje się obojętnie i niedowierzająco. Czy to dobrze, nie wiem. Zaznaczam tylko fakt.

A jednak zupełnie jest rzeczą pewną, że obóz założony w Końskich i pod Końskiemi (w Opoczyńskiem) jeszcze w roku 1869, na nowo z wielką starannością we wszystkich szczegółach jest opatrywany; że w celu dopilnowania tej akcyi w Radomiu, blisko od dni dziesięciu siedzi jenerał Krüdener uważany wśród generalicyi w Królestwie znajdującej się, za wodza istotnie bojowego. Również zupełnie jest pewnem, że jeszcze w styczniu do Kongresówki ma przybyć 50 tysięcy wojska moskiewskiego, z których część zajmie Końskie, a część Warszawę. Wojska dotąd stojące na południowej granicy Królestwa, to jest w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, wzmocnione nie zostały, nie zostały zaś dla tego, że w lubelskiem od ostatnich letnich manewrów, odbytych przez w. ks. Mikołaja pod Krasnystawem, ogromna masa znajduje się jazdy, zwłaszcza kozactwa.

Pod miasteczkiem Ostrowem w Łomżyńskiem, w pobliżu stacyi Małkini, na drodze warszawsko-petersburgskiej leżącej, jak wiadomo, nad samym Bugiem, Moskale mają zamiar założyć wielki obóz. W tym celu zakupują przestrzeń ziemi za sumę 80,000 rs., a wiec około 80 włók wynoszącą (licząc po 1,000 rs. włókę, bo ziemia tam nie szczególna). Obóz ten osłaniałby od północy wielki trójkąt: Warszawa z Modlinem, Brześć, Demblin, i zapewniałby komunikacyę z Białymstokiem i Brześciem drogą Żabinki-Pińsk i t. d. Oto co mam do zakomunikowania pod względem autentycznych wieści o uzbrojeniach moskali na przestrzeni Kongresówki. Niech wasi „strachajły“ temu nie przeczą, bo wszystko to jest najzupełniejsza prawda.

Wniosków żadnych z omawianych uzbrojeń wysuwać nie chcemy, ani w końcu możemy, choćby dla tego, że z wielu względów przypuszczać należy, iż same sfery wojskowe w Warszawie niedość dokładnie cel ich znają.“

Niemcy, jak widać z następującego artykułu, mogą czuć się spokojnemi od najazdu wobec tych uzbrojeń. Czyż o wszystkich sąsiadach Rosyi toż samo powiedzieć można?..

„Mgd. Ztg.“ prostuje alarmującą wiadomość „Köln. Ztg.“ datowaną z powiatu leckiego, jakoby wobec ewentualnego napadu, granice Prus wschodnich i zachodnich stały zupełnie otworem dla wroga. „Mgd. Ztg.“ dowodzi, iż owa rzekoma bezbronność od strony Rosyi przedstawia się nieco inaczej i że Prusy mogą ze spokojem oczekiwać owego napadu (O Galicyi nie możnaby tego powiedzieć). Uzasadniając swoje zdanie, pisze dalej „Mgd. Ztg.“: Nietylko Bartenstein, Lötzen, Elbląg i Deutsch Eylau lecz i Brunsberga, Tylża, Starogród, mają silne załogi— a Królewiec, Gdańsk, Grudziądz i Toruń mają tak silne załogi, iż są obroną skuteczną dla kraju. Dalej znowu linie szyn są tak umiejętnie ułożone, iż w nie wielu godzinach znakomite oddziały wszelkiej broni na którykolwiek z zagrożonych punktów granicznych rzucone być mogą. W pierwszym rzędzie wymienić należy linię Toruń-Insterburg-Memel, która służy do żywego ruchu nad samą granicą. W tym samym kierunku idzie królewska wschodnia kolej: Bydgoszcza Tczew-Elbląg-Królewiec-Insterburg, która przy Bydgoszczy łączy ze sobą linie: Toruń-Laskowice, Grudziądz-Jabłonów, Malborg-Dt.Eylau-Królewiec i Korczyn, wreszcie linie: Królewiec-Insterburg a w blizkiej przyszłości i Güldenboden-Olsztynek. Linie poprzeczne znowu stoją w połączeniu z najważniejszemi miejscami obronnemi, jak: Królewiec-Gdańsk, Grudziądz i Toruń—i to w tak ścisłym i bezpośrednim związku, że jeżeliby rzeczywiście istniał zamiar napadu na te prowincye, to siły nieprzyjacielskie chyba bardzo niedaleko w głąb kraju mogłyby się posunąć, gdyż w krótkim czasie zastąpiłby im drogę nietylko I korpus armii, lecz ponieważ Bydgoszcz i Nakło mają nader silne załogi — także pułki innych korpusów.

Tem atoli nie wyczerpaliśmy całej gotowości obronnej zach. i wsch. Prus. Tak wsch. jak i zach. Prusy od Angerburg są poprzeżynane licznemi moczarami i jeziorami, ogromnie przeszkadzającemi szybkiemu pochodowi armii tak, że z konieczności terenu nieprzyjaciel nie będzie w stanie kroczyć w ciągłym nieprzyrywanym szyku—tem więcej, gdy liczne punkta strategiczne stawiają niemniej ważne i ciężkie trudności w pochodzie, choćby miały najsłabsze nawet załogi. Do takich punktów między innemi należy i mały Lötzen uniemożliwiający wręcz przejście między wielkim jeziorem Mauer a Spirdin. Choćby forteczka ta kryła w swych murach jedynie 1 batalion, nie więcej, co jest nader nie proporcyonalną siłą do wytrzymania nacisku i parcia całej armii — to potrafi je przecież wstrzymać na jedną dobę lub więcej w pochodzie, co już wystarczy do ściągnięcia odpowiednich sił z Królewca przez Korczyn i Insterburg z Gdańska na Malborg i Eylau i z Torunia na Jabłonów, nie mówiąc już o siłach z głębi cesarstwa.

„Danz. Ztg.“ w wyczerpującym artykule uspokaja twierdząc, że na większość dróg prowadzących z Rosyi do Niemiec nie odważy się posuwać kawalerya nieprzyjacielska. Jedyne przejście dające jakąkolwiek nadzieję powodzenia jest pod Eydtkuhnem, a do zamknięcia jego przedsięwzięte są już wystarczające środki. W tem zaś atoli fakcie, że tak przezorne władze wojskowe jak niemieckie nie zajmują się wcale nowemi budowlami obronnemi i warowniami nad granicą, leży najpoważniejszy dowód i najwięcej uspokajający moment, że wszystko znajduje się już w należytym porządku.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający jednego członka z większych posiadłości do Rady powiatowej samborskiej naznaczonym został na dzień 30 stycznia 1883r.

„Kaliszanin“ donosi, że rząd rosyjski odmówił koncesyi na budowę kolei łódzko-kaliskiej, względnie gałęzi tej linii z Kalisza przez Koło do Kutna.

Na ostatniej jeneralnej kongregacyi komitatu turoczkiego w Węgrzech uchwalono remonstracyę do ministra spraw wewnętrznych z okazyi rozpraw nad okólnikiem komitatu Gömör-Kishont w materyi prasy panslawistycznej. Remontracya ta skierowaną jest w pierwszej linii przeciw dziennikom „Narodnie Novine“, „Hlasnik“, „Csernoknaznik“, „Slowensky Pohladny“, wychodzącym w Turocz-Szt. Martin (najstarszem gnieździe agitacyi panslawistycznej w całej monarchii. Przyp. Red.). Komitat wyraża nadzieję, że ministrowi uda się bez naruszania wolności prasowej i wolności powszechnej położyć tamy wrogim dla państwa knowaniom panslawistycznej prasy.

„Kreutz Ztg.“, najdawniejsza i najwierniejsza przyjaciółka Rosyi, pisze dzisiaj: „Doniesienia „Köln. Ztg.“ o zbrojeniach Rosyi nie mają nic niebezpiecznego, gdyż w zakresie, w jakim dotzd istnieją, można im łatwo za pomocą odpowiednich środków zapobiedz, tak że pokój nie będzie się wydawał wcale zagrożonym. Stosunek do Rosyi jest bardzo prostym. Powinna się ona tylko wstrzymać od nieusprawiedliwionych i dla jej własnego stanowiska szkodliwych wyskoków, a nie może być mowy o żadnym konflikcie interesów. Inaczej przedstawia się rzecz, skoro się i Austryę wciągnie do kombinacyj. Że Rosya i Austrya mają istotnie interesa, które tylko trudno a może i wcale nie dadzą się pogodzić, to nie ulega kwestyi. Co jedno z tych państw zyskać może na wschodzie, to uważano od wieku za rzecz straszną dla drugiego. Przy faworyzowaniu aspiracyj słowiańskich w Cislitawii nie powinny sfery rządzące zapominać, że w oparciu o Niemcy jest ich rzeczywista siła i że należy się wstrzymać na drodze ciągłych ustępstw na rzecz zbyt daleko idących roszczeń słowiańskich żywiołów. Lecz pominawszy to, Węgry byłyby silną zaporą, o którą wszelkie pokusy i usiłowania w tym kierunku by się rozbiły. Węgry nigdyby się nie skojarzyły w sojusz z Rosyą skierowany przeciw Niemcom. Nadto sympatye słowian austryackich dla Rosyi są nader platonicznej natury. Słowianom austryackim nie chodzi o nic więcej tylko o przewagę wyłączną i stanowisko pierwsze w monarchii austro-węgierskiej. Jedynie jasny sąd o rzeczach może wskazać Niemcom, co byłoby dla nich korzystniejszem: czy połączenie się z Austryą, czy z Rosyą, gdyż nie ulega wątpliwości, że bliską jest chwila, kiedy Niemcy wybierać będą zmuszone między Rosyą a Austryą.

„Gaz. Krzyżowa“ kończy słowy: Na szczęście rzecz ta już weszła na praktyczne tory. Ks. Bismark zdecydował sprawę na stronę Austryi i trafił w myśl całego narodu niemieckiego. Powszechnie przypuszczają, iż traktat wiedeński z r. 1879 był jedynie możebnem urzeczywistnieniem myśli przewodniej niemieckiej. Wyklucza to tedy nieporozumienia i spory w zapatrywaniach politycznych narodu, co samo już jest wystarczającem do przełożenia przyjaźni Austryi nad każdą inną. Bez zezwolenia Niemiec nie może Rosya nawet pomyśleć o gwałtownem starciu się z Austryą na Wschodzie, tak jak też nie pokusi się nawet o zawieranie przyjaźni z Niemcami, póki Niemcy opierają się o Austro-Węgry.

Choroba Gambetty wyrosła do znaczenia wypadku politycznego, który szczególniej oddziaływa na giełdę.

Wczorajsza wieczorna „N. fr. Presse“ zamieszcza następujące dwa telegramy z Paryża o tym wypadku:

Paryż 28 grudnia (godz. 9 rano). W Paryżu obiegała wczoraj pogłoska, że Gambetta umarł; potem mówiono, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. W redakcyi „Republique Français“ oświadczono telegrafującemu korespondentowi późną godziną wieczór, że stan zdrowia Gambetty nie jest niebezpieczny chociaż jest bardzo poważny. Nad ranem poprawił się ten stan. Z innej strony dowiedział się korespondent, że zapalenie kiszek, na które zapadł Gambetta, jest niebezpieczne; chory popadł w wielką niemoc i febrę. Zboczenia w okolicy kiszki grubej wpływają na pogorszenie stanu zdrowia.

Paryż 28 grudnia (godz. 12 w południe). Gambetta miał właśnie bardzo silny paroksyzm gorączki, a zapalenie jakie nastąpiło, wzbudza najwyższe obawy.

„Wiener Allg. Ztg.“ zaś zamieszcza w wieczornem (późniejszem jak „N. Fr. Presse“) wydaniu następujący telegram:

Paryż 28 grudnia. Gambetta był wczoraj bardzo chory, tak, że wielka o jego życie była obawa; dzisiaj jednak ma się stanowczo lepiej i mówią, że wszelkie niebezpieczeństwo zniknęło.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 29 grudnia. Stan zdrowia ministra wojny hr. Bylandt-Rheidta znacznie się polepszył, siły jego wzmacniają się.

Wiedeń 29 grudnia (tel. wł.). Klęska wylewu rzek staje się powszechna. Dunaj, Ren i Men wystąpiły z brzegów. W Czechach wylały wszystkie rzeki. Połowa Strasburga i Kolonii stoi pod wodą. Część Prateru zalana. W Pradze rozlegają się strzały alarmowe. W Karlsbadzie część miasta zalana. Mosty i groble fala poznosiła.

Praga 29 grudnia. Powódź coraz większe przybiera rozmiary, niższe ulice położone nad brzegami Mołdawy stoją pod wodą a komunikacya między domami odbywa się na czółnach. Wielu mieszkańców z okolic Pragi, szczególniej w Altlieben, opuściło swe mieszkania.

Petersburg 29 orudnia. „Journal de St. Petersbourg“ z powodu doniesienia dziennika „Romanul“ o wrzekomej rekonstrukcyi kolei żelaznej Reni-Gałacz, pisze: „Romanul“ puścił w świat kaczkę dziennikarską, za którą nastąpi cała serya jej podobnych. Naturalną jest rzeczą, że od chwili, kiedy rząd rosyjski postanowił odbudowę kolei, która podczas ostatniej wojny służyła do przewożenia wojska i materyałów wojennych, pozwolić sobie można wysnuć ztąd cały szereg twierdzeń o wojennych zamiarach Rosyi, o koncentracyi wojska itp. my zaś oświadczamy, że w Petersburgu o podobnym projekcie nic nie wiadomo.

Rzym 20 grudnia. Gdy austro-węgierski ambasador Paar, w powrocie z posłuchania u papieża, przez część miasta pomiędzy Watykanem a zamkiem Śgo Anioła przejeżdżał, rzucono kamień na powóz, który jednak nikogo nie trafił. Winny został natychmiast uwięziony i przesłuchany. Nazywa się Waleriani i jest młodym krawcem z Antony. Oświadczył, że z powodu ostatecznej nędzy był prawie nieprzytomnym i nie wiedział, że to właśnie powóz ambasadora jedzie. Przy rewizyi odbytej w jego mieszkaniu, nic nie znaleziono.

Paryż 29 grudnia (tel. własny). Gambecie utworzył się wskutek zapalenia kiszki ślepej wrzód, tak że operacya staje się nieuchronną.

Paryż 29 grudnia. Na wczorajszem konsylium lekarskiem orzeczono, że choroba Gambetty przebiega normalnie i że niepotrzebna jest operacya; w sobotę drugie konsylium. Książę Wales dowiadywał się o zdrowie Gambetty.

Paryż 29 grudnia. Podług biuletynu lekarskiego stan zdrowia Gambetty nie wzbudza obawy. Wyjąwszy chwilowe rozdraźnienie, przepędził Gambetta noc spokojnie.

Lekarze utrzymują, że choroba długo jeszcze potrwa.

Londyn 29 grudnia. Proklamacya królowej zwołuje parlament na 15 lutego.

Bradford 29 grudnia. Wskutek zawalenia się wielkiego komina, który spadł na warsztaty przędzalni bawełny, utraciło życie 24 osób, liczba zaś rannych wynosi 40, między ofiarami najwięcej jest kobiet i dzieci.

Konstantynopol 29 grudnia. Aleko pasza doniósł Porcie o zerwaniu wszelkich osobistych stosunków z rosyjskim jeneralnym konsulem Krebelem, który w porozumieniu z niektórymi członkami prowincyonalnego zgromadzenia, przeciw niemu agitował. Zdaje się, że Rosya będzie stanowczc popierała Krebela, którego pozostawiono w Filipopolu, jakkolwiek jego odwołanie było już postanowione.

Aleksandrya 29 grudnia. Międzynarodowa komisya zgodziła się na sposób ocenienia szkód zdziałanych w Aleksandryi przez buntowników i przystąpi natychmiast do wyrównania żądań wynagrodzenia strat poniesionych.

Kursa telegraficzne z d. 29 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·30. Renta 77·—. srebrna. Renta złota 95·15. Renta złota węgierska 118·70. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 830·—. Akcye kredyt. 282·80. Londyn 119·40. Napoleony 9·49½. Lombardy 136·25. Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku 115·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·25. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·70. Ruble 116·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. 5% Renta pap. 90·82.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 30 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 75	117 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	292 —	295 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 28 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 10	76 25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 90	77 05
4% „ złota 100 złr.	95 45	95 55
5% „ pap. 100 złr.	90 80	91 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 35	85 50
5% „ papierowa 100 złr.	84 70	84 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	115 50	116 —
Boden-Credit 200 „	215 50	216 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	285 20	284 40
Kredyt. węg. 200 „	274 50	274 70
Niższo-Austr. 500 „	840 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	828 —	830 —
Unionbank 100 „	112 25	112 50
Verkehrsbank 140 „	139 75	140 25
Bankverein 100 „	106 —	106 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 25	166 75
Elżbiety 210 „	208 25	208 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2694	2700
Franc. Józefa 200 „	192 50	193 —
Morawsko-Szląska 200 „	21 50	22 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 50	167 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 25	196 50
Południo 200 „	136 25	137 50
Tramwaj 200 „	215 75	216 —
Węg.-gal. 200 „	156 50	157 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 „	161 75	162 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 75	94 25
Alföldzkie 200 „ „	94 25	94 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 10	98 40
„ 1870 200 „ „	98 10	98 40
„ 1872 200 „ „	100 75	101 25
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 25	92 50
„ 1867 300 „ „	99 50	100 50
„ 1868 300 „ „	94 50	95 —
„ 1872 300 „ „	— —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 90	100 20
„ 1869 300 „ „	99 30	99 60
„ 1872 300 „ „	99 20	99 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 40	90 70
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 25
3% Serbskie 100 fr.	33 75	34 —
3% Tureckie 400 „	25 30	25 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 50	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 —	120 —
4% 1860 Losy 500 „	129 75	130 25
„ „ „ 100 „	134 25	135 —
Losy 1864 100 „	167 25	167 75
Węgierskie 100 „	114 —	114 50
M. Wiednia 100 „	123 70	124 25
Kredytowe 100 „	173 75	174 75
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	22 75	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— 25
M. Krakowa 20 „	19 40	19 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 60
M. Budy 40 „	— —	39 —
Palfy 40 „	35 25	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 —	27 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. **Druk Wł. L. Anczyca i Sp.** **Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.**